

Kuryer Poznański.

Nr. 174.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 2 sierpnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 sierpnia.

Z wschodniego teatru wojny otrzymał wieściński Tageblatt z Londynu następującą depe-
szę:

Londyn, 31 lipca. Do Biura Reutersa donoszą z Ziemunia pod dniem dzisiejszym: Obie-
niają tu pogłoski, jakoby Turcy pobili oddział
serbski pod Pandrą i maszerowali na Kniazew-
acz (dawniej Gugusowacz w nowszych depe-
szach mylnie Kujajewacz; zwany). — Egip-
skie wojska składające się z 3 pułków piechoty,
pułku jazdy i dwóch baterji wyruszyły prze-
ciw Mitrowicy. — Z Sajezaru nie ma nowszych
wiadomości; Serbowie obsadzili Siewiec.

Widocznie w pierwszej części telegramu jest
nowa o tych samych wypadkach, o których
tu euf. Presse donosi pod dniem 30 z. m.
Ziemunia: „Z Pandrą donoszą, że tamże
w wtorek rozpoczęła się utarczka, która się w
rodę w walną zamieniła bitwę. Pułkownik
znan Mirkowicz dowodził Serbami, którzy roz-
poczęli bitwę silnym ogniem artyleryjskim, Tur-
cy otrzymali posiłki z Pirotu i Ak Palanki.
Zmierzchu obie armie ostały się na swoich
stanowiskach; Turcy ponieśli znaczne straty,
wznowili zdobyli wiele amunicyi i jeden sztan-
car. W czwartek bój rozpoczął się na nowo; po
półnastogodzinnej walce Turcy pierzchnęli przed
silnym ogniem dział serbskich i cofnęli się do
Pirotu i Ak Palanki.“

Sądymy, że Neue freie Presse, która
jest bardziej turecką niż sam sultan, nie umie-
ciałaby podobnego telegramu, gdyby nie była
mądną rzeczywistością do tego zmuszoną, że za-
tem w tym razie przed jej doniesieniem, aniżeli
doniesieniem biura Reutersa wiarę dać można.
— Gdzie leży Pandrą? Nawet na najdokład-
niejszej mapie, jak np. na mapie prof. Kieperta,
danej do Nat. Ztg., miejsc tego znaleźć nie mo-
żemy; określić je jedynie bliżej możemy z pun-
któw wyjścia posiłków tureckich (Pirotu i Ak Pa-
lanka), oraz z punktu, na który pochód Turków
by skierowany. Jest to widocznie miejscowość
znająca w samym narożniku prostego niemal ka-
pła, którego ramiona leżą w kierunku Sajezaru
Aleksinacza, na ostatnim południowo-zachod-
nim krańcu Serbji, nad wyższym Timokiem,
okolicy Kniazewacza. — Zdaje się, że pochód
tym miejscu stoi w związku z pochodem za-
rępnym przeciw głównej armii serbskiej, która
w zeszłym tygodniu cofnęła się po granicę, na
dane terytorjum. Z Niżu telegrafowano też
9 z. m. do Neue fr. Presse: „Armia ture-
cka z Niżu rozpoczęła walkę zaczepną pod Gra-
nadą; przednia straż jej przeszła już granicę
serbską i napotkała nieprzyjaciela — jutro ocze-
kują stanowczej walki, świeże oddziały nadcho-
zą Turkom w pomoc ze Sofii.“ Do tego gazeta
telegrafuje z Kalafatu dnia 30 z. m.: „Wczoraj
cała armia nińska wyruszyła w trzech od-
działach i wkroczyła do Serbji — w tej chwili
walka stanowa już się rozpocząć musiała.“
Zdziwi nas tylko ta okoliczność, iż dotychczas

tylko biuro Reutersa i Neue fr. Presse
o tych walkach donosi.

Natomiast potwierdza następująca depe-
sza Pol. Corr. stanowczo klęskę Muklara baszy,
poniesioną pod Vrbicą (Vrbica, deminutivum od
vrba, wierzba, a więc pod małą Wierzbą). Muk-
lar zdaje się nie mieć miaru, posuwa się od Bi-
leku do Trzebini, raz jest tu, drugi raz tam,
a popłoch, jaki panuje w Trzebini, dokładnie
daje nam poznać, w jak smutnym położeniu znaj-
duje się armia turecka w Hercegowinie. Depe-
sza wiedeńska brzmi, jak następuje:

Wiedeń, 1 sierpnia. Według najnowszych
doniesień Pol. Corr. z Zadaru, Muklar basza
lekko ranny, cofnął się z Bileku do Trzebini,
gdzie oczekuje pomocy 1000 baszybożuków. —
Czarnogórcy uderzyli wczoraj na Bilek, wskutek
czego Muklar basza ze wszystkimi wzbudzi-
mi siłami swymi wyruszył tam dotąd. Walka pod
Bilekiem, która jeszcze dzisiaj rano się toczyła,
jest nierozstrzygniętą. — W Trzebini na rozkaz
władcy wszystkie kramy pozamykano, a mie-
szkańcy na wszystko przygotowani.

Paryż, 1 sierpnia. Depesza Agenca Ha-
vas z Dubrownika potwierdza wiadomość, iż
Muklar basza zebrałszy siły swoje wyruszył do
Bileku, gdzie się spodziewają walki. — Turcy
wymordowali w Majdanie kilkaset
Chrześcjan i spalili przyległe sioła. Pięć
tysięcy Turków uderzyło na Kamienogród (Ka-
mengrad obie miejscowości znajdują się w tu-
reckiej Kroacyi, zachodniej części Bośni na za-
chód od Banialuki); powstańcy ulegli po trzy-
godzinnej walce. Turcy spalili wieś Trubar,
mieszkańcy uszli na terytorjum tureckie.

W końcu pierwszej depeszy czytamy o na-
dejsiu posiłków egipskich wysłanych w zna-
cznej liczbie do Mitrowicy, Turcy zebrze nado-
pomocy u wszystkich ludów wschodu. Korespon-
dent carogrodzki do Gaz. Lwowskiej donosił
już o 10 tysięcy jazdy z arabskiej pustyni
i fantastycznym oddziale amazonki Kara Fatmy.
Ciekawszą nierównie wiadomością podaje turecki
Ittihad, donosząc, że Muzułmanie indyjscy ofia-
rowali Turcy 60,000 ochotnika do walki z nie-
wiernymi, ale Turcy tej ofiary nie przyjęli, po-
niważ ludzi i żołnierzy ma pod dostatkiem.
Pieniądzy tylko brak. Wskutek tego muzuł-
manie w Indyach nałożyli dobrowolny na siebie
podatek, po pół liry tureckiej od głowy. „Taka
gotowość do ofiar i łączności pomiędzy Muzuł-
manami całego świata — konkluduje Ittihad
— najlepszą jest odpowiedzią dla tych, co wy-
rzucają Muzułmanów za Bosfor uważając za rzecz
tak łatwą!“ Według Bassireta podali znajdują-
jący się w Stambule Persowie prośbę do Midata
baszy, żądając pozwolenia wstąpienia do oddzia-
łów ochotniczych, do czego jednak nie przychylił
się Midhat basza, pod pozorem, że Persowie są
w Turcyi gośćmi — murafierami. Jakkolwiek
więcej gotowości ich niesienia Turcyi zbrojnej po-
mocy godna jest wszelkiego uznania, rząd jednak
nie chce ofiary ich nadużywać. — Dziś jeszcze
Turcy odpycha od siebie tę pomoc, ale jednakże
łatwo być może, iż dzikie hordy wschodu wie-

zione fanatyzmem religijnym podniosą chorągiew
proroka i walkę przeciw niewiernym gjauirom
rozpoczną od wschodu przez Egipt aż do
Algierji?

Podając Czytelnikom naszym na inném
miejszu obszerniejszą wiadomość o niebieskiej
księdze gabinetu angielskiego, mogącą posłużyć
za podstawę do zrozumienia obecnie w parla-
mencie angielskim toczących się rozpraw w kwe-
styj wschodniej, pospieszamy przedstawić prze-
bieg tychże zajmujących debat, rozpoczętych
w poniedziałek, dnia 31 b. m. Lord Stratheden
stawia rezolucyą w Izbie wyższej, aby Izba
oświadczyła swą gotowość do podjęcia wszelkich
środków potrzebnych do utrzymania układów
z roku 1856. Lord Granville występuje podczas
dyskusji z ostrą krytyką postępowania rządu;
mówca jestci wprawdzie za polityką nieinter-
wencyj, atoli żąda, iż rząd en bloc odrzucił
memorandum berlińskie, i oświadcza, że zda-
niem jego neutralność angielska jest ne-
utralnością dla Turcyi przychylną. Prze-
ciw rezolucyi l. Stratheden wystąpił sekre-
tary stanu lord Derby, bronił polityki rządu
w obec zarzutów lorda Granville i zbijał zarzut,
jakoby neutralność angielska na korzyść Turcyi
tłómaczoną być mogła. Mówiąc o tym, jakie
stanowisko Anglia zajmie w obec sprawy wscho-
dniej, oświadczył, iż zależeć to będzie od rezul-
tatów na polu walki i od widoków możebności
wspólnej akcyi wszystkich mocarstw. Rząd nie
jest przychylny wywoływaniu wielkich zmian na
wschodzie i nie zamyśla bynajmniej wdawać się
w daleko sięgające projekta, a tylko na to zwracać
będzie uwagę i to popierać, co się przyzwy-
czniało do pomysłnego rozwiązania kwestyi
wschodniej, którą wprawdzie poruszyć bardzo
łatwo, ale załatwić z nią się trudno. Wnio-
sek Strathedena na jego własne żądanie odrzu-
cono.

Na posiedzeniu Izby niższej, w której z po-
wodu wniosku p. Bruce, również kwestya wscho-
dnia była na porządku dziennym, stał p. For-
syth wniosek uzupełniający, aby rząd postarał się
o pewne rękojmie, zabezpieczające w prowincjach
słowiańskich berku tureckiemu podległych, dobrą
administracyą; Gładstone poparł wniosek ten
i zwrócił uwagę Izby na to, że w rezultatach wojny
krymskiej środków załatwienia obecnych trudno-
ści na wschodzie szukać należy, gdyż wskutek
tęże wojny Anglia zyskała prawo interwencyi
i moralnej demonstracyi. Moskwa porzu-
ciła rolę obrońcy chrześcian na
wschodzie i stara się o pokój i postęp.
O przywróceniu dawniej supremacyi tureckiej
nie może być mowy — chyba w zupełnie
innéj, mniej absolutnéj formie.

Zganiwszy postępowanie rządu w sprawie berliń-
skiego memorandum, położył w końcu przycisk
na to, że należy się postarać o porozumienie
się wszystkich mocarstw europejskich. Disraeli
wyraził ubolewanie swoje nad tem, że wniosek
nie żąda wyraźnie ani wotum zaufania ani na-
gany dla rządu. W dalszym toku mowy swojej
oświadczył, iż według doniesienia konsula Barin-

ga, wiadomość jakoby Turcy zamordowali 50
dziewcząt bułgarskich, nie jest prawdziwą. Nie
przyłączyliśmy się, mówił następnie Disraeli, do
noty hr. Andrassego, ponieważ rząd był przekon-
nany, iż trzeba się usilnie starać o utrzymanie
status quo, atoli przekonawszy się że nota po-
wyższa nie żąda nawet tego co Turcy sama
ofiaruje, przyjęliśmy ją, aby działać wspólnie
z resztą mocarstw. Początkowo różniliśmy się
zasadniczo od reszty mocarstw, stojąc przy za-
sadzie nieinterwencyi; obecnie tak nie jest,
dziś bowiem mocarstwa przyjęły naszą zasadę.
Memorandum berlińskie kończyło się
ultimatum, że w razie niewypełnienia tamże
stawionych warunków, mocarstwa chwycą się za-
pełnie odmiennych kroków; niewypełnienie wa-
runków byłoby za sobą pociągnęło okupacyą
a za nią wojnę. W końcu przyznał Disraeli
że Rosya i Austria od początku starały się o
uśmierzanie niepokojów. Wojna w Turcyi
wybuchła w skutek machinacyi taj-
nych stowarzyszeń i rewolucyjnych
komitetów. Nie mogliśmy dotychczas, koń-
czył mówca, dopatrzeć się powodu do interwen-
cyi, atoli skoro się do tego nadarzył sposobność,
Anglia nie omieszka przychylić się do uspokojenia
prowincyi słowiańskich. Po przemówieniu
przywódzczy opozycyi, lorda Hartingtona, cofnięto
wniosek p. Bruce i uzupełniający wniosek pana
Forsytha.

Na koniec pozwalamy sobie powtórzyć kilka
depe-
sz telegraficznych pełnych sensacyjnych wia-
domości ogłoszonych przez Berl. Tageblatt:

Rzym, 31 lipca. Dyplomatyczne sprawoz-
dania donoszą z Carogrodu, że Murat V już od
kilku dni utracił mowę i przytomność. Utrzy-
mując, że jednej z byłych żon sultana Abdul
Aziza udało się zadać mu truciinę, która dzia-
lając powoli ubezwładnia wszystkie władze du-
chowe i na pewno śmierć sprawdzi. Ztąd rezy-
gnacya formalna jest niepodobna; jeżeli śmierć wnet
nie nastąpi, Murat będzie złożony z tronu.

Paryż, 31 lipca. Rosya pracuje u wielkich
mocarstw nad medycyą. Francya oświadczyła,
że się zgadza jeżeli gabinety porozumą się po-
przednio o celu i warunkach medycy.

Ziemuń, 31 lipca. W Belgradzie oczekują
przybycia rosyjskiego generała Fadejewa. Były
austriacki konsul jeneralny w Belgradzie, baron
Kallay udał się w misji specjalnej swego rządu
do Carogrodu. Rosyjski konsul jeneralny Kwar-
cow wyjechał do Aleksinacza, do obozu ks. Mi-
lana. Rosyjski pewien patriota zaangażował
200 rosyjskich oficerów dla armii serbskiej. Pana
Monajawicza, który kupił troje dóbr od ser-
bskiego pretendenta ks. Karageowicza podej-
rzanego o szpiegostwo w tureckiej służbie, aresztowa-
no i odstawiono do Aleksinacza.

Belgrad, 31 lipca. Jenerał rosyjski Kauf-
mann objeżdża w towarzystwie dwóch wyższych
oficerów sztabowych rosyjskich obozy serbskie.

* Na zebraniu przedwyborczém we Wrześni
odbytém wczoraj obrano delegatem ks. Kule-

Kuryerek krakowski.

Temi dniami uroczystość rodzinna domu Po-
tockich jest ogólnym przedmiotem rozmowy
zajęcia naszego miasta. Nie ma podobno
w kraju naszym dachu, który by więcej był na-
pędową własnością, jak dom krzeszowickich Po-
tockich. Ciągłą gotowością do wszelkich ofiar
dla kraju, pracą nieustanną wśród swoich, na
wojów ziemi, wreszcie wiernym dotraniem wśród
narodu zawsze, pomocą w każdej potrzebie, o-
wiewieniem w każdym położeniu dom ten oto-
czył się patryarchalną godnością i poważaniem.
Przecia z rządu córka s. p. Adama Potockiego
Katarzyna z hr. Branickich wyszła za hr.
Adama Sierakowskiego, syna Alfonsa i Maryi
hr. Sołtanów Sierakowskich osiadłych od
wieków w Prusach Zachodnich. Pierwszy to
ślub w rodzinie, którego nie błogosławił nieod-
żałowany s. p. pan Adam. Cień tej wielkiej po-
tęgi zdaje się zawsze unosić nad domem Krze-
szowickim. Święte kobiety, co wielkim sercem
pokochoły tego niepospolitego męża, i spuściznę
nieprzerwalnie z nim łącząc i są jakby wy-
konawczyniami tylko jego natchnień i jego woli.

Ta myśl, co wraca wciąż po za grób tam szu-
kając potwierdzenia, nawiązana z przeszłością,
cień smutku rzuciła na dzień weselny. Po rano-
nej mszy, wśród której cała rodzina przystępo-
wała wraz z nowożeńcami do Stołu Pańskiego,
poszli wszyscy z sędziwą panią Arturową na czele
do grobu ojca szukać jego błogosławieństwa.
Któż powie, co tam się działo w sercu tej matki,
co w osmdziesięciu latach na grobie syna stoi
i tej wdowy, co już tylko siłą obowiązku od
swego zgonu żyje? Rozdzierającą tę scenę
skrócili przybývający goście weselni. Same
grono rodzinne miało tylko się zgromadzić z po-
wodu zbyt świeżej w domu Potockich żaloby,
jednak te rodzinne węzły tak z panny młodej,
jak pana młodego strony wszystkie części Polski
objęły. Ze strony pana Sierakowskiego: jego
rodzice, siostra pani Kalkstein, rodzina hr. Soł-
tanów, Hussarzewskich, ks. Czartoryskich, Łubień-
scy, ze strony panny młodej: Namiestnik Galicyi
z żoną, Zamoysey, hr. Krasieńska, Branneyce
licznym zastępem, Tarnowscy i kilku najzaufa-
niejszych przyjaciół domu otoczyli młodą parę,
której ślub dawał wierny, wypróbowany przy-
jaciół ks. kanonik Dunajewski „Oglądnałeś się
rzekł on od ołtarza do pana młodego za towa-
rzystką, którąby dom, co żyli twoi przodkowie,
podtrzymała i szukałeś dziewczicy wycho-
dzącej

przez niewiastę mądrą, dziewczę, która tyle
przykładów miała w rodzinie, jak postępować
należy, aby się stać niewiastą mądrą. Do-
brze zrobiłeś, bo ta niewiasta stała się nie-
wiastą mądrą przez ciągłą i nieustającą
ofiary dla tego, któremu oddała serce i rękę
przed ołtarzem św., w szczęściu i nieszczęściu
ofiary tylko żyła, i dziś teje jej życia wdowiego
lampa, tylko jedynie ofiarą; a ty Maryo, którą
od dziś dnia nie już nazywać panną Maryą, ale
panią Adamową, naśladowaj tę, którą tak zwy-
kliśmy nazywać, abyś się rzeczywiście stała
panią Adamową, przypominając nam i tego, po
kim ty nazwę nosi two matka, i tę matkę,
której przykład i błogosławieństwo niech cię
nie odstępuje przez całe życie. Pomnijcie zaś
oboje, że zjednoczenie Wasze przed Bogiem
znaczy wspólną gotowość do ofiary, każde z Was
ma przestać żyć dla siebie, tylko żyć życiem
drogiej osoby i to zjednoczenie ja sługa Kościoła
dzisiaj jestem powołany pobłogosławić.“

W sobotę dopiero, państwo młodzi opuszczą
Krzeszowice i udadzą się do Prus Zachodnich.

Wiele osób z tych, co były na ślubie w Krze-
szowicach, na zajutrz miały być przytomne uro-
czystemu obrzędowi złotego wesela w innéj ro-
dzinie odznaczającej się siłą jedności i soli-
darności.

W przepysznym krasiezyńskim zamku, któ-
rego cztery baszty przegładają się w wspania-
łych wodach Sanu zgrupowadza się rodzina Sapie-
hów, Czartoryskich, Sanguszków i najliczniejszy
zastęp Zamoyskich. Błogosławieństwo Boże spo-
częło na rodzie Zamoyskich, bo się zawsze trzy-
mał w jedności, jest on teraz może najliczniej-
szym w rodzinie Polski. Przy takim rozgałęzieniu
szerości, musiała powolnie się trochę spólność
rodziny, młodsze pokolenie, rozrzucone po wiel-
kich przestrzeniach kraju, zobojętniećby musiało
dla tej jedności rodu, która główną cechę Za-
moyskich stanowi. Dla tego sędziwa matrona
tego rodu, księżna Jadwiga z Zamoyskich Leo-
nowa Sapieżyna pochwyliła tę okazją zgroma-
dzenia w koło siebie i tych co wraz z nią uwień-
czyli głowę poważną białych włosów koroną,
i tych co dalej mają snuć wążek tradycyi ro-
dzinnych. Jeśli wzruszającym jest obrzęd we-
selny, kiedy dwoje młodych ludzi wiąże się przy-
sięgą, aby iść razem w otwierające się życie
i dzielić wspólnie złą i dobrą dół, dźwigać ja-
rzmę obowiązków i nawzajem osadzać się sobie,
wzywa ku temu bożej pomocy i łaski, którą na
krzyżu Chrystus nam wyprosił, to o ileż bar-
ziej głęboko przenika serca widok dwojga
stareców, zbliżających się do tegoż ołtarza, przy
którym stanęli w wieku młodości i nadziei, aby

Ze, proboszcza z Gozdowa, a jego zastępcą p. W. Poturalskiego z Wrzesni. Kandydatami do sejmiku pruskiego obrano jednogłośnie: ks. dr. Stablewskiego, ks. Biskupa Janiszewskiego, Kantaka, St. Rożańskiego z Padniewa, K. Szczanieckiego, księcia Czartoryskiego Romana; do parlamentu: Stefana hr. Zółtowskiego, Józefa hr. Mielżyńskiego, dr. Niegolewskiego, Ks. Ponińskiego, Henryka Szumana, Karola hr. Raczynskiego. Korespondencyą opisującą zebranie, jako też skład komitetu powiatowego podamy jutro.

Angielska „Blue Book“.

Akta dyplomatyczne w sprawie wschodniej, podane 21 lipca parlamentowi angielskiemu w tak nazwanej Blue Book, wyjaśniają cały przebieg wypadków, a osobliwie oznaczają stanowisko, zajęte od samego początku i niezłomnie utrzymane w tej sprawie przez ministerium angielskie. Okazuje się z nich, że już od początku lutego Serbia i Czarnogóra gotowały się do wojny. Zaraz druga depeza w tym zbiorze, pochodząca od konsula w Belgradzie, (jest nim, jeśli się nie mylimy, pan William White, urodzony w Polsce i doskonale po polsku mówiący), objawia przekonanie, że z nadejściem wiosny powstanie zapewne ognie Serbią i Czarnogórą, a może i Bułgarią. Następnie mnożą się doniesienia, że równie Rosya, jak Austria ostrzegają już to księcia Milana, już księcia Nikite, aby się nie wazyli nadwierać pokój Europy, lecz ostrzeżenia te, zwłaszcza ze strony rosyjskiej, tak są łagodnie i powierzchownie wystylizowane, iż pod niemi czego innego zupełnie domyślać się można, tém więcej, że posiłki w ludziach, przyborach wojennych i pieniądzech ciągle ztamtały ku prowincjom Turcyi słowiańskim płynęły.

Jeśli jaki fakt wyraźniej nad inne wystaje z 376 kart tej Blue Book, to ciągle dolewane przez Rosyan oleju do żarzącego się już ognia, a niemoc pogranicznych państw, by tym podżeganom, przesyłkom posiłków i wędrownym ochotnikom skutecznie zapobiedz.

Dopiero w ostatniej chwili car przesyła z Ems księciu Milanowi silne upomnienie, że, gdyby nie zaniechał przygotowań do wojny, wtedy Rosya odmówi mu wszelkiej pomocy tak materialnej, jak wsparcia moralnego i obrony. Widocznym jest, że jeśli takie upomnienie miało wywrzeć jaki skutek, to przed czterema miesiącami doręczyć je należało. Sam też koniec dopiero zawartej tu korespondencyi dyplomatycznej okazuje, iż mocarstwa wyraźnie zgodziły się na zasadę nieinterwencji, ale z jakżeż różnych pobudek. W zapatrywaniu się na tę sprawę najdalej rzechodzą się Rosya i Anglia. Pierwsza od początku ujmuje się niby za chrześcianami, widzi nieuniknioną wojnę religijną, a we wszystkiem potępią rząd turecki. Rząd ten już w kwietniu postanowił uprzędzić powstanie w Serbii i Czarnogórze, i w tym celu wypowiedzieć wojnę księciu Nikicie. Wtedy książę Gorczakow coprędziej zawezwał inne mocarstwa, aby się temu sprzeciwili. Gotowały się one już do silnych przedstawień, gdy Turcyja sama z siebie rzekła się swego postanowienia. Mimo tego Rosya nie przestawała nalegać na lorda Derby, aby wyraził Turcyi swe oburzenie, iż mogła coś podobnego zamysłać. Tu jest początek sporu między Rosją a Anglią. Ks. Gorczakow zawsze przemawia za powstańcami, stara się dla nich wyjednać najrozleglejsze ustępstwa. Lord Derby nie sprzeciwia się im, ale zarazem żąda, aby od obu stron równych wymagano warunków i rekojmi.

Już 26go kwietnia ks. Gorczakow wynurza swe przekonanie lordowi Augustowi Loftus, że nie zda się na nic dalej prowadzić rokowań i układów na podstawie noty hrab. Andrassego, przyjętej przez Turcyję. Powiada on, że Porta,

choćby chciała, nie ma siły wypełnić zobowiązań, które podpisała, bo jest to dla niej zupełnie niepodobniestwem. A gdy lord Loftus na to odrzekł, że nie godziłoby się mocarstwom wyznać Porcie, iż żądały od niej niepodobniestwa, książę dodał, że nikt wtedy nie myślał, aby Turcyja była tak bezsilna, jak się to później okazało. Ta różnica zdań, coraz bardziej uwytłumiająca się, spowodowała następnie Anglię do odrzucenia sławnej noty berlińskiej.

Nim jeszcze rząd angielski powiłał w tej mierze stanowcze postanowienie, lord Derby oświadczył niemieckiemu ambasadorowi, że byłoby niezbędnym otrzymać od obu walczących stron pewność, że nie naruszają zawieszenia broni, skoro takowe przyjdzie do skutku. A nawet wtedy jeszcze wątpiłyby o możebności wykonania proponowanego planu. Pierwszy artykuł zapewnia powstańcom, że im dostawiony zostanie materiał do odbudowania kościołów i domów zburzonych, i przez pewien czas żywność dostarczana. Lord Derby zapytał się, skąd mają na to wziąć się fundusze? Co do trzeciego artykułu, nie mógł on dostrzedz, w jaki sposób może być zachowanym pokój między chrześcianami a mahometanami, jeśli wojska tureckie mają być w pewnych punktach skoncentrowane, a powstańcy broń zatrzymać? Nakoniec zdało mu się, iż nota berlińska zostawia tok i kierunek wypadków przeważnie w rękę powstańców.

Najważniejsze w tej księdze depezy są właśnie te dwie, w których Rosya i Anglia określają swe odrębne stanowiska. Książę Gorczakow pisze do hr. Szuwałowa, że Rosya pragnie utrzymania status quo w Turcyi, a to głównie na podstawie polepszonych stanu chrześcian, i że cel ten dałby się osiągnąć, gdyby wszystkie mocarstwa zgodnie ręką w rękę postępowały. Właśnie ku temu zmierzają nota berlińska. Anglia odrzuca ten plan, więc do niej teraz należy podać inny, a jeśli poda, Rosya go sumiennie rozważy. Lord Derby na to odpowiada, że walka nie toczy się między chrześcianami i muzułmanami, lecz przybrała polityczne znamię, — powstanie musi być najprzód stłumionem i porządek przywróconym, a dopiero wtedy może być mowa o ulepszeniach i ustępstwach. Nie rozumie on planu, jaki ma Rosya na oku, a sam nie jest zdolnym podać reguł co do rządzenia krajami, z których stanem nie jest dość obeznany.

W ten sposób żadna z dwóch stron nie widzi drogi do interwencji, a zatem obie z różnych stanowisk przysły do tego samego wniosku, że należy przyjąć zasadę nieinterwencji. Zasadę tę poparto w Reichstadt, ale ją znowu osłabiono i podano w wątpliwości w Salzburgu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Praga czeska, 31 lipca.

(O stosunku pomiędzy katolikami a prawosławnymi w południowej Słowiańszczyźnie.)

XX. Pod tym tytułem dziennik tutejszy Czech ogłasza następujący artykuł:

„Znana okoliczność, że rzymsko-katolicka ludność Bośni nie ma chęci popierać zamiarów prawosławnych Serbów względem przyłączenia Bośni do księstwa serbskiego, wywołała u nas mały spór o to, dla czego katolicy oświadczyli się przeciw Serbom i dla czego, jak donoszą z rozmaitych stron, chętniej poddali się panowaniu austriackiemu aniżeli serbskiemu. Ubolewając nad rozdziałem tych dwóch szczeplów słowiańskich pod panowaniem tureckim, pragniemy, aby się na podstawie braterskiej zgody połączyli nie możemy jednak pozostawić tej dla wielu niezrozumiałej okoliczności bez wyłożenia właściwych przyczyn, które znamy z długoletniego obcowania z obiema stronami, a więc z własnego doświadczenia.

„Już w rakuskich ziemiach, t. j. z Chorwacyi, Sławonii, pograniczu wojskowym i w banacie porównyując bezstronnem okiem katolików z prawosławnymi czyli Serbami, jak teraz chętnie się

zwią odrzucając dawne imię Chorwatów, południowych Słowian itd., dostrzegamy znaczną różnicę pod względem oświaty, pilności, pojęcia własności, zacności i wiarogodności. Wogóle oświata u katolików wyższa, aniżeli u Serbów, ponieważ duchowieństwo katolickie od dawnych wieków oświecenię starało się zaszczerpieć wśród ludu „zachodniego Kościoła chrześciańskiego“ trwalsze podstawy moralne, aniżeli to czynili i niestety dotąd czynią Serbowie, których „sveczeństwo“ (duchowieństwo) w ogólności jest mało oświecone a czasem nawet strasznie zaniedbane, tak, że ich popczyli mnich oprócz odmawiania tak zwanęj liturgii i monotonnego śpiewu w kościele nie nie umie, ponieważ oprócz przedmiotów, wykładanych w szkołach ludowych niczego się nie uczył.

„Jeżeli więc katolicy bośniacy nie chcą stać się poddanymi mniej oświeconych Serbów, jest to rzecz całkiem naturalna. Obok braku oświecenia znajdujemy zresztą już u Serbów kroackich i w Pograniczu wojskowym wiele innych wad. Za Sawą w Bośni wady te gorsze są jeszcze i bardziej rażące. Chorwacko-katolicki lud około Warasdyna, Zagórza, Zagrzebia i t. d., odznacza się cichą pracowitością, biegłością w gospodarstwie polnem, i dotrzymaniem słowa. Im dalej idziemy na wschód i południe, gdzie się mnożą gminy serbskie, tém więcej napotyamy lenistwa, złej woli i mściwości. Prosty Serb czyli Wołoch, jak go tam zwią, boi się pług i polnej pracy, ucieka, gdy go kto do roboty zmusza, a najchętniej pasie bydło, co najmniej wymaga pracy. Przy tém w gminach serbskich kradzież, łupieżtwo i rozbój coraz więcej się wzmagają, podczas gdy w obwodach katolickich panuje porządek i bezpieczeństwo. Statystyka kryminalna, zestawiona w roku 1873 przez profesora Matkowicza, wykazuje 33 proc. przestępstw na katolickiej a 66 proc. na serbskiej stronie. W Banacie, gdzie żyją Serbowie, katolicy słowiańscy, Madziarowie, Rumuni i Niemcy głównego kontyngensu złoczyńców dostarczają Serbowie. Faeta loquuntur.

„To dotyczy niższej warstwy ludu. Ale jakże ma się rzecz z wyższą, zamożniejszą? odpowiedź: stósunkowo tak samo, tylko względem komunistycznych prądów jeszcze niebezpieczniej. Brak uczucia prawa i sprawiedliwości, przy tém ogromna chciwość i chytróść czynią Serbów wszędzie bardzo niebezpiecznymi dla żywiołu katolickiego, co jest ogólnie znaną rzeczą i na co wszyscy się skarżą. W obwodzie sirmiskim (Sirmia), ludność do połowy składa się z katolików i prawosławnych. Ktoby jednak sądził, że przy wyborach do reprezentacyi powiatowej, do sejmiku i t. d. będzie uwzględniona zasada równouprawnienia, wielceby się mylił. Albowiem Serbowie przemocą i podstępem tak umieją pokierować sprawą, że cała władza zostaje w ich rękę, a katolikom wyrządza się najoczywistsze krzywdy. Urzędy wszystkie jeszcze niedawno temu w powiecie sirmiskim były obsadzone wyłącznie Serbami, a katolik, chociaż prawo oczywiście było po jego stronie, nie mógł się doprosić sprawiedliwości. Dopiero przed dwoma laty stósunki te nieco się zmieniły, gdy oburzenie coraz silniej wzrastało, a skargi doszły aż do tronu.

„Najwięcej lud katolicki cierpi, gdy jego fundacje dostaną się do ręki jakiego referenta serbskiego. Aczkolwiek bowiem fundacje te mają po większej części cele kościelne i należą tylko do katolików, serbski autokrat usiłuje użyć ich na korzyść prawosławnych. Lud katolicki ma od dawna istniejące fundusze i dobra kościelnej fundacyi, jak np. wielkie dobra Kutjewskie. Prawosławni Serbowie wprawdzie w wschodniej części Sławonii także mają piękne majątki, a mimo to zachiewa im się mienia katolików, gdyby Serbom poszczęściło się dostać w zarząd swój Kroacyę, jak to chcą teraz uczynić z Bośnią, nie podlega wątpliwości, że katolicy straciliby całą własność swoją.

Wszakże braterstwo pomiędzy Serbami a katolikami pewien Serb tak zdefiniował: „Co jest wasze (katolickich Kroatów) to jest wasze i nasze, a co jest nasze (prawosławnych) to tylko nasze.“

pełen enót nad wyraz wszelki sympatyczny, szlachetny człowiek. Rysy powlekał cień melancholijny i tęskny, szczególnie kiedy wzrok jego padał na córeczkę sierotę, którą przeżuwał, że osierocił raz drugi, a którą kochał i wychowywał z macierzyńską czułością. Umarł na obcej ziemi, kędy kazano mu szukać łagodniejszego nieba, ciało sprowadzoną jednak do rodzinnego grobu do Tarnowa.

O śmierci hr. Fredry już wiele pisano; strata to ogólna dla kraju, gdzie jak zwykle dzieła jego dopiero wtedy znalazły uznanie, kiedy tknięty do żywego zjadliwością krytyki i niesprawiedliwością sądów ustąpił z areny i przypisał sobie żadnego ze swoich dzieł nie oddać więcej na pastwę krzykom i zawiści, kiedy tak martwo porażono ten pierwszorzędną talent, dopiero oddano mu sprawiedliwość, ale skarby swoje oddał wiernie strzegł hr. Fredro przed żarłocznością Zoilów. Dopiero po śmierci znaleziono kilkanaście komedyi pełnych humoru, do weipu i tej niesłychanej znajomości ludzkiego serca: typów narodowych, które go tak niedościgłym czynią; wiele z nich jednak już utraciły wartość aktualności.

Lwów tak skorzystał z wszelkich tromtadraty i demonstracyi i tak przedziwnie umięjący rządząc z całym wtórem krzyków, proklama-

Przy takim braterstwie nie dziw, że panuje względem Serbów powszechna nieufność, na którą zasługuje niedotrzymywanie słowa, niepohamowana chciwość i nieszczeróść. Przypominamy sobie, jak wywieli swego czasu w pole najgorliwszego przyjaciel Słowian południobniowych, Biskupa Strossmayera, gdy pojechał do Białogrodu celem założenia tam kościoła katolickiego. To też najprzód musiały być usunięte wyłożone powody nieufności i obawy, zanim katolicy mogliby zaufać Serbom.“

NIEMCY.

* Berlin, 1go sierpnia. Nareszcie partya nowo-konserwatywna, i tak zwana Deutsche Reichspartei, wystąpiła z odezwą do wyborców i programem w organie swym Post. Odezwy podpisał ks. Hohenlohe-Langenburg, hr. Bethusy-Huc, hr. Frankenberg, Krah, dr. Lucius-Erfurt, hr. Wintzingerode, Thilo i Stengel. Podpisani chcą dalej popierać we wszystkich punktach ks. kanclerza a zwłaszcza „w obronie zwierzchnictwa władzy świeckiej przeciw usurpacyom kościelnym.“ Domagać się będą rewizyi prawa akcyjnego, urządzenia taryfy frachtowej, uwzględnienia przemysłu niemieckiego przy zawieraniu traktatów handlowych, przekazania podatku stemplowego na rzecz cesarstwa, pośrednich podatków, obrony przeciwko łamaniu kontraktów, urządzeniu stósunków uczeni rzemieślniczych, utrzymania państwowego charakteru szkoły, nareszcie pewnej paury w tworzeniu praw.

Nord. Allg. Ztg. gniewa się, że partya narodowo-liberalna nie chce się odłączyć od postępowej i szydzi z dążności narodowo-liberalnych, że z mężami postępowymi chcą tworzyć w. pólnie „wielką liberalną partya.“

W roku bieżącym ma być znowu wskutek wyższego rozporządzenia dzień 2 września uroczystościem jako narodowe święto we wszystkich szkołach; przy tej sposobności rozdawane będą pomiędzy dzieci małe pisemka patriotycznej treści.

FRANCYA.

* Paryż, 31 lipca. Według Monitora prawie jest rzeczą pewną, że Izby odroczą się aż do 8 lub 12 sierpnia i to zaraz po ukończeniu obrad nad etatem ministerstwa oświaty i ministerstwa wojny. Dzienniki zapewniają, że przy obradach nad etatem ministerstwa wojny nie przyjdzie do nieporozumień, ponieważ pan Gambetta na odbytej z panem de Cissey konferencyi przyrzekł ograniczyć znacznie żądania komisji, a pan Cissey cofnął niektóre swe żądania.

Według doniesienia R. épubl. fr. ukaza się jeszcze jedna i to ostatnia w tym roku lista ułaskawionych członków komuny, obejmująca 107 osób. Mimo, że komisya do tego wyznaczona pracuje bardzo spieszo i już trzecia, jeśli się nie mylimy, wydała listę ułaskawionych; organ pana Gambetty, którego życzeniem jest, aby marszałek od razu wszystkimi komunardami uszczęśliwił Francya, skarży się na ślimaczą pracę tejże komisji i prorokuje jej, że w ten sposób postępując, 10 lat będzie musiała pracować.

Debaty nad etatem ministerstwa oświaty idą bardzo gładko; p. Waddington znajduje w większości republikańskiej chętnych zwolenników, którzy za obowiązek sobie poczytują popierać go na każdym kroku i tém samem wynagrodzić mu klęskę, poniesioną w senacie.

Do wspomnianego przez nas wczoraj listu J. E. Kardynała Arcybiskupa paryskiego, dodaje R. épubl. fr. ze swej strony takie bezcelne uwagi:

„Oto biskupie ultimatum. Wszystko się ogranicza na kwestya pieniężną, oto jedyny przedmiot tego długiego i rozwlekłego listu. Jeśli dobrze zapłacicie, pójdziemy z wami, (a i to jeszcze niepewna), jeśli nie — to nie. Jest to znana dewiza dawnych żołdowników szwajcarskich.“

Wolno sobie R. épubl. fr. wysydząć list

po półwieku wspólnego pożycia oprze się o krzyż, co był im podporą i pomocą w życiu i nowe od Kościoła odebrać błogosławieństwo.

Pięćdziesiąt lat przebyli z sobą, wierni złożonym ślubom, zgoda i miłość towarzyszyła różnym kolejom życia; w chwilach zwątpienia jedno u drugiego znalazło pociechę i podporę, razem przebyli pierwsze porywy różanej wiosny, później spokojne dni przedli, to znów burze dojrzalego wieku; może ubóstwo, wygnanie, kto wie? może i niejedną ułudę lat pierwszych pożegnać przyszło, pożegnać a nie zmienić się w sercu, nędzę moralną, czy błąd wybaczyc i podnieść, może złę uronić, a poszukać dalej siły w krzyżu do wytrwania w świętej przysiędze. I teraz, gdy znów wieczór cichy i pogodny zastąpił upały dzienne i wichry i zmiany, patrzą na siebie już nie z młodzieńczą gorącością uczuć, ale z głębokim przywiązaniem, co z nich jedną istotę utworzyło, zbliżają się do ołtarza. Między nich stawa Kościół krzyż zbawienia i na jego ramionach oprzeć im się każe, symbol oparcia jakim im był w życiu. Drugi raz błogosławi te same obrączki wiernie noszone, błogosławi dzieci i wnuków i po za grobem jeszcze wskazuje dalsze zjednoczenie tego, co Bóg połączył tu na ziemi. I ten grób nawet, co małżonkom w myśli się przesuwają, jest umajony nadzieją i jak za-

chód słońca piękny zapowiedzią tylko niebawem dnia drugiego.

W chwili, kiedy to piszemy, dochodzą nas szczegóły odbytej uroczystości. Po udzielonem błogosławieństwie dostojnej parze, błogosławił jeszcze Biskup sufragan przemyski Hoppe dwie pary jubilatów z dóbr ksiądz Sapiehow. Wśród licznych włościń, którzy z dalekich stron przyszedli składać życzenia, rozrzewnili szczególnie przybywający ze skonfiskowanych dóbr pod zaborem rosyjskim.

Po weselach różanych i złotych zapisać nam przychodzi śmierć, co i jedno i drugie czarną okryta krepą, nie rodzinną żałobą, ale żałobą serca, ale tym smutkiem, jaki budzi zawsze szlachetna piękna postać zbyt wcześnie w grób schyłona i zostawiająca po sobie obowiązki i ży rodziny.

Książę Paweł Sanguszko zgasł w młodym jeszcze wieku na obcej ziemi w Nicei. Ożeniony z hrabianką Borch, wczas pochował tę uroczą kobietę, którą śmierć w pełni życia i szczęścia wydarła rodzinie. Od tej chwili zachwiała się już zdrowie ks. Pawła. Był to człowiek dziwny słodczy charakteru, wątłe siły fizyczne i nieufność w siebie nie pozwoliły mu zająć takiego w kraju stanowiska, jaki mu naznaczało urodzenie i wykształcenie umysłu. W prywatnem życiu był to

Kardynała Guiberta, wszelako prawdą pozostanie to, cośmy wczoraj z listu tego przytoczyli, że pozabawione taktu postępowanie republikanów odstępować może od rządu katolików francuzkich.

Mieszana komisja egzaminacyjna dla wolnej wszechnicy paryskiej, rozpoczyna dziś funkcyjne swoje i składać się będzie na rok pierwszy z dwóch profesorów uniwersytetu i jednego profesora wolnej wszechnicy, w roku przyszłym liczba ma być równa.

Królowa Izabela opuszczając Francją napisała następujący list do Marszałka:

Paryż, 27 lipca.

Panie Marszałku!

Zanim opuszczę tę piękną a gościnną ziemię francuską, kłóyskę mojej rodziny, ziemię na której przez lat 8 doznawałem tyle ciągłych dowodów czci i poważania, uważam sobie za obowiązek, nie mogąc specjalnie każdemu Francuzowi podziękowania mego wyrazić — złożyć je temu, w którego ręce Opactwo złożyła losy kraju i wspaniałomyślnego narodu, którego szczęście mnie i dzieci moje tak bardzo obchodzi. Znasz pan, panie Marszałku, uczucie moje i nie możesz wątpić o mej wdzięczności, którą wynoszę z tego asyłu hiszpańskiej monarchii podczas krwawej rewolucji. Powracam do Ojczyzny mojej, gdzie znajdę dzieci moje, ale tu zatrzymam ten dom, gdzieś tyle dni szczęśliwych przeżyła itd.

Izba deputowanych zakończyła dzisiaj, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, obrady nad etatem ministerstwa oświaty i przejdzie jutro do dyskusji nad etatem ministerstwa wojny. Artykuły 30 i następane zawierają ważne ulepszenia; w czasie dyskusji udowodnił jeden z deputowanych, że Francya ma tylko 97 normalnych szkół dla dziewcząt. Deputowany Guichard zażądał 900,000 franków dla tych gmin, które zaprowadziły bezpłatne udzielanie nauki w szkołach swoich. Guichard mówił, więcej niż milion dzieci nie chodzi do szkoły, a 60 procent rekrutów nie umie czytać. Po przemówieniu ministra zniżył Guichard żadaną sumę z 900,000 na 5000, które mu przyznano.

Senat przyjął dzisiaj dwie dodatki powoływania do etatu ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych za r. 1875. — Lewe centrum ofiarowało prezydentowi ministerstwa p. Dufaure kandydaturę na stałego członka senatu w miejsce Periera.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny).

Z serbsko-tureckiego teatru wojny donoszą dzienniki wiedeńskie, że jedna część armii Abdul Kerima przeszła pod Gramadą w nocy z dnia 28 na 29 z. m. granicę serbską i pod Pandyrął pobawiwszy jeden oddział serbski posuwa się w kierunku ku Kniażewcowi. Druga zaś większa część armii przeszła także do kroków zaczepnych od strony Niżu. Tu dowodzi Ejub basza. Wspomniane dzienniki przypuszczają, że w tych dniach przysięść musi do walnej bitwy.

Po zwycięstwach, jakie równocześnie prawie odnieśli nad Turkami Bozo Petrowicz i książę Nikita, pierwszy na granicy albańsko-czarnogórskiej, drugi pod Vrbicą, uwaga publiczna zajmować się poczyna szczerpłą ale dzielną armią czarnogórską, o której dotąd sądzono, że nie zdolna będzie jednę większą stoczyć z nieprzyjacielem potyczki. Nie od rzeczy zatem będzie, jeżeli podamy tu bliżej szczegóły o operacjach i pochodzie Czarnogórców od dnia 8 lipca aż do Newesinii, gdzie, jak wiadomo, przed ostatniem zwycięstwem dotkliwie ponieśli klęski. Pol. Corr. ogłasza w tym względzie obszernie ale zajmujące sprawozdanie, które brzmi jak następujące:

W sobotę, dnia 8 lipca o godzinie 8 rano, wyruszyliśmy z Ublu i w południe przybyliśmy do Turnutacza. 9 lipca przeszliśmy przez Korytę do Stepinii, leżącej powyżej Gaczka, mając przed sobą cytadelę Ključ i silnie oszańcowaną Crnicę. Stolac zostawiliśmy na boku. Pozyce na pobliskich wzgórzach zajęły nasze bataliony, przednia zaś straż usadowiła się na szczytach gór, naprzeciw Crnicy. Stojący naprzeciw nas nieznani dali ognia. Skoro jednak odpowiedzieliśmy na, zaprzestali strzelania. Następnego dnia przekonaliśmy się, że Turcy cofnęli się ku Metochii, opuściwszy zajmowane pozycje; zajęliśmy je też niezwłocznie a książę Nikita wydał rozkaz do żołnierzy, aby nie drażnić i oszczędzono ludność mahometańską, z wyjątkiem tej którą napotkano z bronią w ręku. Dnia 12 lipca wyruszyliśmy dopiero z Stepinii i stanęliśmy w Lipniku jeszcze tego samego dnia. Pod Samoborem wstąpiliśmy do kościoła św. Sabu, i tu byliśmy świadkami okropnej sceny. Turcy odkopali grób pewnego Serba, wyrzucili trupa z grobu i posiekali w kawałki. W kościele przedstawił się oczom naszym przerażający widok. Ołtarz był zburzony, posadzka powyrwana i kościół pełen mierzwy bo Turcy mieli w nim swe konie. Nie daleko od kościoła ujrzelśmy gruz domu, który jak sądzić było można na oko, pięknym być musiał, a należał do wojewody Bogdana Zimenicza, jak on sam księciu powiedział. Ruszyliśmy dalej i rozłożyliśmy się obozem pod strażnicą Gencicza. Turcy bowiem uciekli zeń do Metochii w czasie naszego pobytu w Stepinii, uciekli również z Aptowacu i Muli, pomimo że miasta te są dosyć obronne.

W bliskości strażnicy Gencicza, który jest dość wielki, znajduje się grobowiec Smaili Aga Gencicza, którego śmierć opiewał Mazuraniec. W obozie naszym znajduje się Nowica Cerowicz i Mirko Aleksicz, ostatni uciał był głowę adze Smailowi; obadwaj ci mężowie nie są już młodzi. W strażnicy Gencicza są więźnia podziemne, w których Smail aga męczył rajasów. Zajęliśmy część obronnych miejscowości, nie strzelaliśmy ani razu; przed sobą mieliśmy tylko na równinie Gaczka największą i silnie oszańcowaną Metochią, na okolicznych wzgórzach ujrzelśmy białe namioty i szańce na szczytach gór. Książę wysłał wieczorem rekonesans, celem wyszukania najdogodniejszych pozycji do ostrzelwania Metochii i zbadania terenu, równocześnie wysłał posłańca z listem do komendanta Metochii, w którym polecił mu, ażeby starcom, kobietom i dzieciom kazał się usunąć do bezpieczniejszych domów i żeby na nich kazał powiesić ać białe chorągwie. Nazajutrz, dnia 13 lipca przybył poseł od komendanta z oznajmieniem, że Metochia się poddaje. Książę zostawił na miejscu trzy bataliony do oblegania szanów, a z resztą armii udał się do Mostaru. Z Gaczka wyruszyliśmy ku Fojnicy; miejscowość zaś tego samego nazwiska, spalił nasz oddział, który w Ublu odłączył się od nas i szedł ku Newesinii w niej bowiem nizam zajęli dwie strażnice. Nizamy uciekli do Kasaby Newesinii. W bli-

kości tego miejsca stoczyli wojska nasze pod Studeni Potokiem potyczkę z Selimem baszą, który wyruszył z Metochii ku Kasabie. Późno dopiero w noc stanął on w Kasabie, ponieśliśmy znaczne straty. Jedna część ludności poddała się nam, druga zaś schroniła się do Metochii. Gdyśmy przybyli do wsi Medanii, przybyło do nas kilka rodzin tureckich z hodzą na czele, celem złożenia księciu przysięgi na wierność. Cała okolica, którąśmy przechodzili, jak w ogóle cała Hercegowina, jest piękną ale bardzo spustoszoną. Po prawej stronie drogi na wzgórze znajduje się dom wojewody Newesinii, który poległ w ostatniej bitwie w wąwozie Dużym. Tego samego jeszcze dnia przed południem zbliżyliśmy się do tureckich okopów w Żalomie. Tutaj zastaliśmy silną załogę, zapatrzoną w działo. Z rozkazu księcia zatonczyliśmy działo nasze na wzgórze, chcąc ostrzeliwać Żalom. Odebraliśmy wkrótce wiadomość od przednich straż, że Turcy opuszczają Żalom i udają się ku Kasabie, z tej przyczyny ruszyliśmy dalej, zostawiając tylko mały oddział do zburzenia szanów. Nad wieczorem obozowaliśmy w pobliżu Newesinii naprzeciw strażnicy Liubowicy. Mieszkańcy Liubowicy i okolice Kasaby tego samego dnia uciekli. Minawszy więc Liubovicę, obozowaliśmy na wzgórze Dransie w pobliżu Kasaby. Kasaba jest silnie obwarowana, ma działo i załogę bardzo liczną. Dnia 16 lipca, w niedzielę przyszło między dwoma naszymi batalionami, stojącymi powyżej okopów, a nizamami będącymi w okopach, do bitwy, której nie położyła koniec. W bitwie tej z obu stron artylerja brała udział. Zabraliśmy wyżej położone szańce, straciwszy 17 ludzi w zabitych i 30 rannych, straty Turków były o wiele większe, dwóch rannych Turków zabraliśmy do niewoli, jeden z nich był Bośniakiem, a drugi nizamem. Działo tureckie nie wyrzadziło nam wiele szkody, za to nasze zburzyły kilka okopów i zdemontowały tureckie działo. W Kasabie znajduje się 300 Bośniaków i 3000 nizamów. W tym samym dniu przybył do nas delegat serbski Belimarkowicz i austriacki oficer sztabowy Thönel. Dnia 17 lipca ostrzelaliśmy znowu Kasabę, wielu Turków zostało zabitych i rannych, książę o mało co nie zginął od odłamu granatu. Nowy atak na Kasabę przygotowano dnia 18 lipca, od Mostaru jestesmy trzy godziny drogi oddaleni.

AMERYKA.

Od ostatniej bratobójczej wojny żaden wypadek nie sprawił tyle wzburzenia w Ameryce północnej, co zwycięstwo odniesione przez Indyan z pokolenia Sioux nad jenerałem Custerem. W potrzebie tej zginął cały oddział co do nogi, 300 najlepszych kawalerzystów i ich dzielny dowódca. Nic podobnego nie zdarzyło się od roku 1791, kiedy Indyanie Miami zbili jenerała St. Clair. Wtedy stracono 39 oficerów i 593 żołnierzy. Wyprawę tę wysłał sam Waszyngton, upominając głównie dowódcę, aby się strzegł zasadzki. Zarozumiały wódz nie ustąpił go, wpadł sam w sieć i zgiął najwaleczniejszy zastęp, dzielną ręką Waszyngtona wprawiony do boju.

Teraz nie było zasadzki. Zbytek męstwa, niecierpliwość i chęć odznaczenia się przyprawiły Custerowi o zgubę. Gdy ujrzał główne siedlisko Indyan, nie zdołał ze skwapliwości zacząć na pułkownika Gibbon, który miał z swym oddziałem zająć im z tyłu, ruszył naprzód i dostawszy się w matnię daleko liczniejszego nieprzyjaciela, przepadł z wszystkimi prawie w oka mgnieniu.

Mimo klęski i wstępu, jaki ta nierozwaga zadała dumnym Jankesom, wszyscy ubolewają nad stratą tak walecznego jenerała. Był on ulubieńcem armii. Odważny aż do szaleństwa, wspaniałomyślny, serdeczny, kochał się w wojnie jak w zabawce. Przewybny jeździec, doskonały strzelec, występował do boju jak na łący lub wyścigi. Biegły za nim zawsze charty i wyżły, a przednia straż już nacierała na nieprzyjaciela, kiedy on jeszcze uganiał się za antylopą lub bawołem. Nowy Murat nosił zawsze świetny, wygalonowany mundur, czarne, rozpuszczone włosy na wiatr, a na nich ogromny sombrero z przepyszny piropuszem. I pisał równie dobrze jak walczył. W ostatnich czasach podziwiano jego utwory w rozmaitych miesięcznikach umieszczono. Nie dziw przeto, że go równie świat modny jak literaci i żołnierze załują, a żal ten podzielają najodleglejsze nawet strony Ameryki.

Atoli klęska ta jest widoczną karą za wiarołomstwa, okrucieństwa i zbrodnie, jakich Amerykanie wciąż się dopuszczali i dopuszczają względem Indyan. Żeby wspomnieć o tym jednym tylko wypadku, traktat niedawno zawarty z pokoleniem Sioux złamano, nim jeszcze zaschło pismo, które go wyłuszczało. Kongres wyznaczył spłatę sum im należnych, ale ani grosza im się nie dostało, gdyż wszystko urzędnicy i pośrednicy wprzód rozkradli. Od lat 15 pokolenie to ciągle walczy, spisują się ugody, ale niedotrzymane dają nowy powód do boju. W 1873 rząd wniósł mu był 10 milionów dolarów, lecz te nigdy nie zostały wypłacone. Niedawno prezydent Grant chciał od tych Indyan nabyć wielką przestrzeń ziemi, ale za tak niską cenę, iż przystać nie mogli, tém mniej, iż nie byli pewnymi zapłaty. Skarżyli się przeto, że rząd nie wstrzymuje białych od napadów, od demoralizacji i zbrodni, które wszędzie szerzą. Prosilili jak o największą łaskę, o księży katolickich, którzyby im zakładali szkoły i uczyli ich. I tego im odmówiono. Tysiące awanturników rzuciło się na ich siedziby, aby im to przemocą odebrać, czego za lichę pieniądze nabyć nie zdołali. Indyanie jednak wszędzie ich pokonywali. Rabusie musieli zmykać, zostawiając moc poległych za sobą. W końcu rząd się wniósł i przyszło do straszego starcia. Amerykanie powiada: Co to za niegodziwy, my wojujemy palną bronią i ucwilizowanym orężem, oni toporami i nożami, którzymi zdzierają nam skórę z głowy! Warto tu przypomnieć, co mówili Scytowie do Aleksandra, który się skarżył na broń ich: „Wolność jest tak drogim skarbem, że gdybyś znał ją, bronilibyś jej nawet siekierą!”

TELEGRAMY.

Petersburg, 1go sierpnia. Doniesienia austriackich dzienników, iż na Kaukazie wybuchł rokosc pomiędzy ludnością mahometańską, są bezpodstawne. Skonstatowano jednakże, że tureccy emisaryusze starali się wywołać rozruchy.

Bukareszt, 1 sierpnia. Izba deputowanych uradziła na dzisiejszem posiedzeniu prawie jednogłośnie, ażeby projekt oskarżenia byłych ministrów wzięty pod rozwagę. Na wniosek deputowanego Jonescu przyrzekł minister spraw zagranicznych przedłożyć korespondencyą dyplomatyczną, dotyczącą zachowania neutralności Rumunii. Ze strony rządowej uwiadomiono Izbę podczas posiedzenia, iż rząd rumuński zezwolił w porozumieniu z rządem tureckim przejść do Serbii ambulansowi rumuńskiemu „krzyża czerwonego.”

Wersal, 1 sierpnia. Izba deputowanych obradowała dziś nad dodatkiem kredytu 32 milionów, których żądał minister wojny. Komisya budżetowa zganiła ministra wojny za to, że podwyższył żołą niektórych korpusów bez poprzedniego przyzwolenia Izby. Po porozumieniu się ministra wojny w zasadzie z komisją, iż nie wolno bez poprzedniego przyzwolenia Izby żadnych robić wydatków, cofnęła komisya budżetowa to, co była skreśliła a w końcu zezwoliła jednogłośnie na kredyt. Lewica ukonstytuowała Comité de vigilance, wyznaczony na czas feryi parlamentarnych w miejsce dawniejszej komisji nieustającej.

Wersal, 1 sierpnia. Izba deputowanych zaczęła dziś obradować nad budżetem wojny. Leon Renault zbijał w dłuższej mowie projekt komisji budżetowej. W czwartek komisya dalej obradować będzie.

Nowy Jork, 1 sierpnia. W senacie zapadł wyrok w sprawie oskarżonego o przekupstwo byłego ministra wojny Belknapa; uznano go niewinnym. 35 senatorów głosowało za winą, 25 przeciw. Ponieważ jednak do potępiającego wyroku potrzeba dwóch trzecich głosów, zapadł wyrok na korzyść oskarżonego.

Knięcy miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Starszy nauczyciel gimnazjalny dr. Jan Neichaus z Chojnic przeniesiony został w tymże charakterze do gimnazjum w Brodnicy w Prusach Zachodnich, a żywczyjny nauczyciel Antoni Łukowski w Chojnicach, mianowany starszym nauczycielem.

* Zebrania przedwyborcze:

W Wolsztynie dnia 3 sierpnia we czwartek o godz. 11½ rano we dworze.
W Czarnkowie u Wruka w niedzielę dnia 6 sierpnia.
W Żninie w oberży Siachnińskiego w niedzielę 6 sierpnia o 4 godzinie po południu.
W Szubinie w niedzielę dnia 6 sierpnia o 4 godzinie po południu.
W Śremie 6 sierpnia o godz. 4tej po południu na sali p. Sołacińskiego.
W Trzcielcu 8 sierpnia o godz. 3 w oberży Lipszcza.
W Wągrowcu dnia 10 sierpnia.
W Poznaniu dla powiatu poznańskiego dnia 11 sierpnia o godzinie 4tej po południu w Bazarze.
Dla miasta Poznania, jak się dowiaduje Dzienn. Pozn., dnia 10 sierpnia.
W Opalenicy po wiecu relacyjnym dnia 20 sierpnia.
W Szamotułach dnia 20 sierpnia o 3 godz. po południu w Giełdzie.
W tym samym dniu zdawać będzie o godz. 5tej po południu proboszcz Ziętkiewicz z Obieziera, poseł do parlamentu niemieckiego, sprawę z czynności parlamentarnej ostatniej kadencji.

* Kółko rolnicze. Dnia 30 z. m. zawiązało się, jak donoszą do Dzienn. Pozn., nowe kółko rolnicze w Budziejewie, w powiecie wągrowieckim i to przeważnie za staraniem pana T. Swinarskiego. Zebranie zagał pan Brodnicki z Nieświastowic, poczem pan Krzyżanski z Kaliszana w obszerniejszej rozprawie, „Jakie korzyści przynosi włościanom kółka rolnicze,” wykazywał włościanom cel i znaczenie kółek rolniczych. Po przeczytaniu i przyjęciu ustaw, rozpoczęto dyskusję nad łamaniem ugoru i uprawie roli. Do zarządu obrano: prezesem p. B. Swinarskiego, sekretarzem pana Sepińskiego z Łosińca, skarbnikiem gospodarza Józefa Cibarta z Popowa.

* Donosiliśmy już, że w jeziorze pod Łaskiem w powiecie inowrocławskim znaleziono zabita czterastoletnią dziewczynę z rozłatanym brzuchem i z wydotybnymi wnętrznościami. Nieszczęśliwe to dziewczę nazywa się Kociszewska, pochodzi z Radlic, gdzie mieszka jej rodzice. Sekcyja, odbyta na trupie, wykazała, że Kociszewska została wpięta shanbioną, a potem zamordowana. Zbrodni tej miał się dopuścić, jak się domyślają, pewien niedawno z domu roboczego wypuszczony złoczyńca.

* Wczoraj odbyła się obdukcya na trupie zamordowanego zegarmistrza Gencleweita w trupiarni tutejszego lazaretu miejskiego w obecności morderców Farenholza i Holländera, których umyślnie w tym celu doróżka sprowadzono. W doróżce miał Holländer odezwać się do swego towarzysza, że teraz wykaże się dowodnie, czy jego czy Farenholza pełnięcie zadało cios śmiertelny Gencleweitowi. Cios ten, jak się wykazało przy obdukcji, wymierzony został z ręcznicą i według reguły sztuki wojennej, zdradziecko, bo z tyłu. Szabla przeszła przez pierś i serce, tak iż śmierć natychmiast nastąpiła. Morderstwo to wykrył dozorca kolejowy. Zamordowany liczył lat 35 i miał dawniej skład zegarków przy Małej Rycerskiej ulicy.

* Z dniem 30 zm, rozpoczęto roboty około budowy tymczasowego mostu chwalszewskego. Most ten ma być w przeciągu 5 tygodni wystawionym.

* Zarząd sprytni przy Królewskiej ulicy uzyskawszy, jak donosi Posenner Ztg, pozwolenie od król. rejencji, rozpocznie niedługo budowę nowego gmachu w tem samym miejscu, gdzie stała dawniejsza sprytnownia.

* W garnbarń w Wronkach wybuchł dnia wczorajszego pożar. Dotąd nieznaną są bliższe szczegóły.

* Dowiadujemy się z pewnego źródła, że do pomnika mającego się wzniesić ku czci księcia Kopyczyńskiego w Czerniejewie kosztom hr. z Lipskich Skorzewskiej, w tych dniach nadszedł wielki medalion z portretem twórcy grammatyki polskiej, modelowany przez Andrzeja Pruszyńskiego odlany z brązu i czyszony w fabryce Karola Minera w Warszawie. Średnica medalionu ma 60 centimetr. Robotą, jak zapewniano bardzo piękną, modelowanie znakomite — portret wybory. Teraz możemy mieć nadzieję, że i sam pomnik, który tym medalionem ma być ozdobiony stanie niedługo w rodzinnym mieście ks. Kopyczyńskiego.

* Z Rakoniewic piszą nam z dnia 1 b. m. Dziś w pół do 2 wybuchł pożar w rynku, który pomimo energicznej obrony, przy takiej posusze i dość silnym wietrze, nieszczęśliwie przeto się rozszerzał, tak, że w trzech godzinach zniszczył 19 domów oprócz stodoł (nie próżnych) i innych zabudowań. Strat w tym momencie nie można obliczyć — wszakże szacć można, że są wielkie. Kościół katolicki był w niebezpieczeństwie, dzięki Bogu nie spalił się. Sikawek z okolicy zjechało się wiele, ale dla braku wody nie było można z nich wiele korzystać.

* Dobra Ostrowite pod Trzemeszmem nabył w tych dniach od pana Hlefosia Chełkowskiego pan Włodzimierz Zakrzewski za cenę 410,000 marek. — Dobra Wierchcholskawe w pow. inowrocławskim, należące dotąd do p. Handtkę, kupił niejaki Siemund z Berlina w cenie 393,000 marek. — Dobra Żerniki w pow. śremskim zostały wydzierżawione na lat kilka pewnemu Niemcowi. Polwark Tworzysko w pow. śremskim, należące dotąd do Polaka, kupił także Niemiec, niejaki Rollin. — Wieś Pławce pod Środą z arealem 224 hektarów nabył w terminie subhastacyjnym pan Krüger z Poznania.

* Dobra Biezdrowskie, należące do hr. Stanisława Bnińskiego, przeszły w tych dniach na własność księcia Hohenzollern-Sigmaringen i pana Kurnatowskiego z Pożarowa. Pierwszy kupił 13,500, drugi 3200 morgów. Ogólna cena kupna wynosi 960,000 marek. W sprzedaży pośredniczyła firma N. Kierski i Spółka i p. Józef Radziejewski.

* W lesie lubawskim pod Pniewami znalazła w tych dniach pewna kobieta powieszoną na drzewie człowieka w dziwnym postawie. Wisi on na powrozie zarzuconym na gałęzi, kolano zaś miał złożone, jakby do modlitwy. Ciało, gnie już poczynające, zdjęto i zawieszono do Lubasza, gdzie się wykazało, że nieboszyk był urzędnikiem gospodarzem w jednym z dominiów pod Pniewami. Nazywa się Rissmann. Został on ze służby wydany i z powodu tego zapewne dokonał samobójstwa.

* Magazyny dla wojska zbierającego się na ćwiczenia jesienne pod Pelplinem urządzają w Pr. Starogardzie, Wicewie (Alt Fietz) i Skarszewach. Termin do rozdania liwerunków wyznaczony na 7 sierpnia w biurze II. dywizji w Gdańsku. Dostawa wynosi 26,000 bochenków chleba, 1275 centnarów kartofli, 612 kubicznych metrów drzewa, 693 centnarów siana, 908 centnarów słomy.

* Wypadek na kolei. Dnia 27 z. m. po połud. wszedł pociąg pospieszny, idący z Lindau do Monachium pomiędzy Iumenstadt i Obdorf, na inne szyny, które jeszcze nie były od progów przybite, wskutek czego powstał bieg nieregularny a następnie wyskoczyły ostatnie wagony z kolei i stoczyły się na dół z dość znacznej wysokości. Kilkanieśc osób zostało uszkodzonych, z tych dwie polewały sobie nogi a każdy prawie odniósł co najmniej guza. Szczęściem, że się dość wcześnie odezwała lokomotywa, gdyż następstwa wynikłyby ztąd jeszcze smutniejsze. Pociągiem tym jechał także na ferye syn księcia A. C. z R., który jakby cudem prawie sam jeden ze wszystkich podróżnych zdrow został i uszedł niebezpieczeństwa.

* We wsi Jeybutach pod Nidborkiem wykopano w tych dniach kości przedpotopowego zwierza. Odesłano je do Królowca do geologa dr. Jenschka.

* Polacy na Bukowinie wysłali za przykładem Galicyan, do posłów naszych w sejmie berlińskim następujący adres, który tu przytoczamy według Gazety Narod.: „Rodacy! Żywe a tak powszechne współczucie, z jakim cały naród śledził przebieg walki toczącej przez Was w obronie praw mowy ojczystej, — jest nowym dowodem, że ani stuletnia niewola, ani sztucznie pozakreślone kordony, któremi przemoc rozdzielili nas chociaż, — nie zdołały osłabić węzła łączności duchowej, jaka nas dziećmi jednej Matki Polskiej, jednoży. Dziś ze wszystkich ziem rozkawałkowanej Ojczyzny naszej wznoszą się ku Wam głosy czci i uznania za poeciwa i wytrwałą pracę... która nowy daje światu dowód żywności i niespożytej siły ducha polskiego. Do tego chóru i my tu na kresach Ojczyzny naszej stojący, dołączamy głos nasz z życzeniem, aby ta siła, odwaga i wytrwałność, jakie Wy w obronie przyrodzonych praw naszych rozwijacie — towarzyszyły nam wszystkim na drodze spełniania obowiązków, które kraj na nas wkłada. Czesc! „dobrze zasłużonym!”

Bracia Polacy na Bukowinie.
* Księstwo Sapiehowie obchodzili dnia 26go b. m. złote wesela w Krasiczynie. Cz. a otrzymał o tej pięknej uroczystości następujące szczegóły:

„Wczoraj w Krasiczynie pod Przemysłem obchodzono 50tą rocznicę ślubu książąt Leona i Jadwigi z Zamojskich Sapiehow. Już dniem poprzednio wszystkimi pociągami zjeżdżali się członkowie rozgałęzionej rodziny, a w sam dzień uroczystości przybyło około 300 osób z Galicyi, Królestwa, z Poznańskiego, z Litwy i Podola. Oprócz Radziwiłłów wszystkie najświetniejsze historyczne nazwiska były tam reprezentowane. Obszerne komnaty starożytnego zamku krasiczyńskiego mogłyby wszystkich pomieścić. Obchód miał charakter nietylko familijny, ale przeważnie polski i katolicki. Przed południem odbyło się w kaplicy zamkowej błogosławieństwo sędziwej pary, a równocześnie dwóch par innych, jednej mieszczanńskiej, drugiej włościańskiej. Błogosławieństwa udzielił ks. infułat Hoppe z Przemysła i w pięknej przemowie podniósł zasługi rodziny Sapiehow dla religii i ojczyzny i uwydatnił wybitnie polski i katolicki charakter obrzędu. Po Mszy ś. składały życzenia deputacye, a między temi jedna od włościan z dóbr Sapiezyńskich na Podolu rosyjskiem. W obszerniej sali pałacowej i w osobno w tym celu wybudowanej sali jadalnej zastawione było sute śniadanie, po przedchodzie zaś po parku i rozmaitych innych rozrywkach, o godzinie 4 po południu obiad, przy którym pierwszy toast w słowach pełnych prostoty wznosił hrabia Włodzimierz Dzieduszycki na cześć jubilatów, następnie hr. Ludwik Wodzicki na cześć drugiej generacyi, a ks. Czartoryski za zdrowie trzeciego pokolenia rodziny Sapiehow. Książę Leon podziękował krótkimi słowy, nadmienając, że w życiu swem publicznem i prywatnem zawsze starał się kierować miłością bliźniego. Po obiedzie przedchadzka, jazda na czołnach, herbata, następnie sztuczne ognie i oświetlenie okolicy, poczem goście rozjechali się, a tylko najbliżsi członkowie rodziny pozostali w Krasiczynie. Książę Leon miał na sobie przepyszny strój polski, błękitny kontusz, żupan biały morowy i pas błękitny, lity złotem i srebrem.

* Stowarzyszenie do wydawnictwa dzieł lekarzy polskich w Krakowie odbyło zgromadzenie ogólne I. w dniu 8 lipca. Przewodniczący prof. dr. Korczyński. Członków obecnych 30.

